

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica IX (2013)

*Urszula Urban-Kurcewicz*

## **Jerzy Borejsza – polski „czerwony Hearst”. Rola członków Związku Literatów Polskich w kształtowaniu postaw prosystemowych**

Losy dwóch instytucji działających w sferze życia kulturalnego Związku Zawodowego Literatów Polskich i Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” są ze sobą ściśle związane. Ich genezy należy szukać w wyzwolonym po II wojnie światowej Lublinie. Obie były powiązane z działaczami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, którzy wspierali ich funkcjonowanie. W przeciągu roku wokół tych instytucji skupiło się środowisko literatów akceptujących nadchodzące ze wschodu przemiany społeczno-polityczne. Zarówno spółdzielnia, jak i związek w okresie łagodnej rewolucji kulturalnej rozwijały się swobodnie. Oczekiwania władzy ludowej w stosunku do nich opierały się na założeniu, iż instytucje te miały zjednać dla nowego systemu szerokie rzesze społeczeństwa. Zwrot ku realizmowi socjalistycznemu, jako jedynej słusznej metodzie twórczej, spowodował zmianę polityki władz. Po 1947 r. obie instytucje straciły autonomię działania, stając się kolejnymi trybami komunistycznego mechanizmu podporządkowywania i kontroli.

Kolejnym elementem wspólnym dla ZZLP i SWO „Czytelnik” jest fakt, iż powojenne decyzje i losy ludzi wokół nich skupionych wywołują po dziś dzień kontrowersje środowiska naukowego. Przykładem jest postać prezesa „Czytelnika” Jerzego Borejszy. Dla jednych bohater i zbawca kultury, dla innych zdrajca na usługach Moskwy<sup>1</sup>. Anna Bikont wywołała ogromną polemikę publikując z okazji

---

<sup>1</sup> Skrajnie potępiające zdanie o J. Borejszy przedstawił Jan Marx: „Może nie warto byłoby pisać o zdrajcy i renegacie, którego eks-stalinowscy pisarze, których wówczas wydawał w masowych nakładach, upozorowują na męża opatrznociowego literatury i kultury polskiej, gdyby nie benefis Borejszy w «Gazecie Wyborczej»”. W jego wypowiedzi przeważa jednowymiarowa interpretacja postaci, okraszona epitetami i określeniami typu: „nadzorca pisarzy”, „marionetka Belwederu i Rakowieckiej”, „politruk” oraz „polski renegat”. Jan Marx, *Czerwonarmista*, „Tygodnik Popularny Nowy” 20.11.1994.

Dzieje obu braci Goldbergów (Jerzego Borejszy i Jacka Różańskiego) są niezmiernie ciekawym polem dla badań historyków i opracowań publicystycznych. W latach 90. XX w. i na początku XXI w. ukazało się szereg opracowań opisujących ich losy, wśród których warto wymienić: B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995. *Słownik biograficzny stalinizmu i jego ofiar w Polsce. 1939–1941 r. (Białystok–Lwów–Wilno)*, Warszawa 1991; biografia J. Borejszy opublikowana w kolejnych numerach:

pięćdziesięciolecia istnienia wydawnictwa artykuł pt. *Jak Borejsza budował imperium*<sup>2</sup>.

### Powstanie i działalność Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”

Działalność odrodzonego po wojnie w Lublinie środowiska literackiego skupionego wokół ZZLP datuje się od sierpnia 1944 r. Na początku miesiąca w mieście znajdowała się niewielka grupa twórców związanych z PKWN, wśród nich byli: Jan Huszcza, Leon Pasternak, Jerzy Putrament, Lucjan Szenwald oraz Adam Ważyk. Z ich inicjatywy zostało zwołane pierwsze zebranie literatów. 10 i 11 sierpnia 1944 r. „Rzeczpospolita”, organ prasowy PKWN (kierowany przez Jerzego Borejszę kierownika wydziału prasowo-informacyjnego resortu Informacji i Propagandy PKWN), opublikowała ogłoszenie następującej treści: „W sobotę, 12-go sierpnia w lokalu redakcji «Rzeczpospolitej» (Krakowskie Przedmieście 62) o godz. 16-tej odbędzie się organizacyjne zebranie literatów”<sup>3</sup>. Na spotkaniu z ramienia PKWN obecny był Wincenty Rzymowski, pełniący funkcję kierownika resortu kultury i sztuki. Ze strony twórców przybyła, oprócz pisarzy wymienionych na wstępie, niewielka grupa głównie młodych osób, m.in.: Anna Kamieńska, Julia Hartwig, Stanisława Zakrzewska, Zygmunt Kałużyński. Zebrani wyłonili Komitet Organizacyjny ZZLP, który miał przygotować pierwsze walne zebranie pisarzy z terenów wyzwolonych. Symbolicznie, w piątą rocznicę wybuchu wojny 1 września 1944 r., przeprowadzono posiedzenie reaktywujące formalnie działalność ZZLP.

Niebawem 18 września 1944 r. w lubelskiej siedzibie redakcji „Rzeczypospolitej” odbyło się spotkanie pracowników pisma z przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej Bolesławem Bierutem i przewodniczącym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Edwardem Osóbką-Morawskim. Wyłoniono wówczas komitet organizacyjny dla utworzenia instytucji wydawniczej o charakterze spółdzielni, którego pracami kierować miała Zofia Dembińska. Wspominając dzieje wydawnictwa, Jan Brzechwa napisał: „O ile mózgiem «Czytelnika» był Borejsza, o tyle duszę jego stanowiła Zofia Dembińska”<sup>4</sup>. To ona była autorką nazwy spółdzielni. Jej „Czytelnik” zyskał większe uznanie niż proponowane przez J. Putramenta „Czytaj”<sup>5</sup>.

Już 1 października 1944 r. „Rzeczpospolita” donosiła o powstaniu Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”. Pierwsze posiedzenie Walnego Zgromadzenia

---

8–12 „Tygodnika Narodowego «Ojczyzna»” 9.09.1990–21.10.1990; D.S. Łabiński, *Dwa oblicza piekła*, „Tygodnik Solidarność” 29.01.1999; A. Baranowska, *Szkic do portretu działacza*, „Kultura” z 20.10.1974; E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009.

<sup>2</sup> A. Bikont, *Jak Borejsza budował imperium*, „Gazeta Wyborcza” 4.11.1994.

<sup>3</sup> *Organizacyjne zebranie literatów*, „Rzeczpospolita” 10–11.08.1944.

<sup>4</sup> J. Brzechwa, *Zamiast toastu*, „Świat” 25.10.1959.

<sup>5</sup> Historycy odmiennie przypisują autorstwo nazwy, np. J. Natanson, podaje, że autorem nazwy „Czytelnik” był A. Ważyk, a Z. Dembińska miała proponować nazwę „Czytaj”. J. Natanson, *Tygodnik „Odrodzenie” (1944–1950)*, Warszawa 1987, s. 25. Autorka zgodna jest z wersją podaną przez A. Bikont, którą również potwierdza relacja Ryszarda Matuszewskiego. Rozmowa z Ryszardem Matuszewskim przeprowadzona przez autorkę 07.07. 2004.

członków-założycieli SWO „Czytelnik” odbyło się 15 października 1944 r. pod przewodnictwem Stanisława Ziemka. Stefan Żółkiewski wygłosił referat mówiący o celach i zadaniach spółdzielni. Wybrana została komisja statutowa, która miała opracować dokument założycielski. Statut został zaaprobowany podczas drugiej części Walnego Zgromadzenia 22 października, tym razem przewodniczył E. Osóbka-Morawski. Wybrano wówczas Radę Nadzorczą<sup>6</sup>.

J. Borejsza chciał, aby „Czytelnik” stał się instytucją, dla której wydawanie książek i gazet nie było celem samym w sobie, tylko środkiem dla upowszechniania kultury, narzędziem pracy kulturalno-oświatowej<sup>7</sup>. Jak twierdzi Barbara Fijałkowska, koncepcja spółdzielni polegała na przejęciu od państwa przez zespół ludzi fachowych i oddanych upowszechnianiu książki zadania odbudowy książki polskiej, realizowanego w zgodzie z polityką kulturalną państwa, ale zarazem z dala od niewydolnej i niekompetentnej państwowej biurokracji<sup>8</sup>.

Powyższą opinię potwierdza relacja Ryszarda Matuszewskiego, który stwierdził, iż choć w skład władz spółdzielni wchodził politycy, to w praktyce w okresie lubelskim J. Borejsza i grono jego najbliższych współpracowników mieli całkowitą swobodę w podejmowaniu decyzji<sup>9</sup>. 28 października 1944 r. powołany został Zarząd Główny SW „Czytelnik”, do którego oprócz J. Borejszy, piastującego funkcję prezesa, weszli jako członkowie Zofia Dembińska i Maria Kuzańska oraz Władysław Nowak jako zastępca członka. SWO „Czytelnik” uzyskała wpis do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie 29 listopada 1944 r.<sup>10</sup>

---

<sup>6</sup> Do Rady weszli: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Stanisław Skrzyszewski, Stefan Matuszewski, Edward Bertold, Lucjan Stawiarski, Jan Zawada, Edmund Zalewski, Teodor Piotrowski, Juliusz Górecki, Władysław Smólski, Jan Dulniak, Władysław Kuszyk, Czesław Skopowski, Wanda Górská, Józef Ozga-Michalski, Helena Boguszewska, Ziemowit Feddecki, Regina Fleszarowa, Kazimierz Petrusiewicz, Włodzimierz Brzeziński. Zastępcami członków zostali: Henryk Raabe, Roman Lutyński, Stefan Kunowski, Jerzy Sztachelski, Witold Konopka, Szymon Żaba. Protokół z Walnego Zgromadzenia Organizacyjnego z dn. 15 i 22.10.1944 Lublin, Księga Protokołów Walnych Zgromadzeń SWO „Czytelnik”, Archiwum SW „Czytelnik”, materiał nieuporządkowany (dalej Archiwum SWCzyt.).

<sup>7</sup> J. Borejsza, *O celach i drogach rozwoju Czytelnika*, Materiały okolicznościowe na pięćdziesięciolecie „Czytelnika” wydawnictwo wewnętrzne, Warszawa 1994, s. 7.

<sup>8</sup> B. Fijałkowska, *Borejsza...*, s. 114.

<sup>9</sup> Rozmowa z Ryszardem Matuszewskim.

<sup>10</sup> Przedmiotem działania spółdzielni miało być „wydawanie czasopism, książek i innych druków samodzielnie, jak również z innymi instytucjami; organizowanie kolportażu zarówno swych wydawnictw jak również wydawnictw innych instytucji i osób, otwieranie kiosków, księgarń, składów wydawnictw i książek wyczerpanych oraz bibliotek i czytelni; zakładanie drukarni, papierni, introligatorni itp. zakładów technicznych związanych z produkcją graficzną, organizowanie upowszechniania czytelnictwa, zaopatrywanie swoich członków w pomoce naukowe i techniczne w dziedzinie lektury i pism, zakładanie kół, organizowanie odczytów, kursów, wystaw, wycieczek, prowadzenie szerokiej działalności kulturalnej i oświatowej związanej z zadaniami Spółdzielni i skoordynowanej z działalnością innych instytucji społecznych”. Odpis poświadczony z Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie Wydział Rejestru Handlowego.

Rola wydawcy – jak podkreślała Z. Dembińska – polegała nie na wypuszczaniu na rynek czytelniczy kolejnych pozycji dla łatwego i szybkiego dochodu, ale na pewnej idei społecznej. Praca w spółdzielni wydawniczej oznaczała odpowiedzialność za wspólne dobro zarówno jej pracowników jak i członków<sup>11</sup>. Podobne podejście do zawodu wydawcy prezentowała Irena Szymańska, która do zespołu „Czytelnika” dołączyła w styczniu 1945 r., gdy siedziba wydawnictwa mieściła się w Łodzi przy Piotrkowskiej 96. W swoich wspomnieniach relacjonowała: „Byliśmy weseli, pracowaliśmy z zapałem. Książka «Czytelnika» była to po prostu nasza książka, cieszyliśmy się, że dajemy ją ludziom i że zdobywamy coraz to nowych czytelników w mieście i na wsi”<sup>12</sup>.

W szeregach spółdzielni członkowie wstępować mogli po uiszczeniu udziału, który wynosił 100 zł. W okresie założycielskim spółdzielnia funkcjonowała dzięki gronu entuzjastów, których jedyną wymierną korzyścią było prawo do dwudziestoprocentowej zniżki przy kupnie książek. W pierwszym okresie wydawnictwo w dużej mierze zależne było od wsparcia kapitałowego swoich członków. J. Borejsza czuwał nad mozolnie budowaną bazą materialno-informacyjną. Ciekawym przykładem jest powstanie przy spółdzielni Agencji Prasowo-Informacyjnej (API) prowadzonej przez Adama Panasiewicza, który z PKWN został odesłany do redakcji „Rzeczpospolitej” na stanowisko radiooperatora. W składzie pracowników API – dla wtajemniczonych noszącej żartobliwą nazwę: Adam Panasiewicz Informuje – znaleźli się Magdalena Jawornicka, Zygmunt Broniarek – znakomici tłumacze oraz technik Stanisław Kaźmierczak. Informacje takich agencji jak Reuters czy TASS odbierane były na bieżąco – spółdzielnia posiadała zatem własne, niezależne od oficjalnych źródło informacji<sup>13</sup>.

### Krąg pisarzy skupionych przy SWO „Czytelnik”

Dzięki magnetyzmowi i charyzmie Jerzego Borejszy udało się skupić wokół spółdzielni szeroki krąg ludzi sztuki i kultury. Część pisarzy sama przybyła do Lublina, resztę major tropił po wsiach i miasteczkach, wszędzie tam, gdzie rzuciła ich wojenna zawierucha. Ryszard Matuszewski opisując niezmiernie kolorową postać prezesa „Czytelnika” podkreślał, iż „był to człowiek, który miał jedną dużą zaletę, jeśli go zestawić z innymi funkcjonariuszami partyjnymi – on dobrze wiedział: co to jest kultura i dobrze rozumiał sens przysłowia «dłużej pisarza niż dygnitarza»”<sup>14</sup>. Major wielokrotnie powtarzał, że nikt nie pamięta, kto był ministrem żeglugi w okresie, kiedy jako zwykły urzędnik pracował tam Guy de Maupassant. I że pisarze zawsze powinni być ważniejsi od polityków. Grono pisarzy, nad

<sup>11</sup> Z. Dembińska, *Założenia ideowe „Czytelnika”, „Książka i Kultura”* 1945, nr 1.

<sup>12</sup> I. Szymańska, *Miałam dar zachwytu. Wspomnienia wydawcy*, Warszawa 200, s. 41.

<sup>13</sup> A. Panasiewicz, *Adam Panasiewicz informuje ... Moje 25 lecie, „Życie Warszawy”* 1969, nr 251.

Szerzej: *Agencja Publicystyczno-Informacyjna (API)*, [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, red. J. Centkowski, A. Słomkowska, J. Wegner, Warszawa 1971.

<sup>14</sup> Rozmowa z Ryszardem Matuszewskim.

którymi rozpostarł opiekuńcze skrzydła w „Czytelniku”, próbował stworzyć „dom”. Jak wspominała Irena Szymańska, to dzięki służebnej postawie Borejszy wobec pisarzy od pierwszych miesięcy po wyzwoleniu udało się skupić środowisko najwybitniejszych żyjących literatów – wśród nich Marię Dąbrowską, Zofię Nałkowską, Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Andrzejewskiego, Jerzego Zawieyskiego, Juliana Przybosa i wielu innych. „Czytelnik” zapewniał im nie tylko możliwość druku, ale także mieszkania, w pewnej mierze żywność, towary przemysłowe. Jak pisał Jan Kott: „Byliśmy wtedy prawie wszyscy na garnuszku w «Czytelniku». [...] Do magazynów «Czytelnika» szło się po garnki, prześcieradła i koce. Po imbryk i chyba nawet po nocniki”<sup>15</sup>. Jak wspominał Wojciech Żukrowski, SWO „Czytelnik” nie była zwykłą instytucją: „Mówiono o niej jak o potężnej a życzliwej osobie, „Czytelnik” to załatwi, „Czytelnik” pomoże, idź z każdym kłopotem jak w dym do «Czytelnika»”<sup>16</sup>. Pisarze często wspominali swoje pierwsze spotkanie z kręgiem Borejszy. Relacje z czasów tuż po wyzwoleniu są bardzo ciekawe, pokazują, jak człowiek po człowieku kształtowało się środowisko, które Anna Bikont i Joanna Szczęśna nazywają „towarzyszami nieudanej podróży”<sup>17</sup>.

Lublin stanowił koniec wojennej tułaczki Mieczysława Jastruna, który wraz z Ryszardem Matuszewskim dotarł do miasta wojskową ciężarówką z Józefowa. Wrażenia z tej podróży i wzruszenia wywołane spotkaniami z kolegami opisał w dzienniku następująco:

Już w drodze doznałem uczucia szczęścia, trudnego do opisania, ujrawszy znowu po latach polskich żołnierzy, słysząc dźwięki hymnu narodowego. Teraz Lublin pełen był gwaru żołnierskiego, urzędów i redakcji młodej jeszcze, dziecięcej nieomal władzy ludowej.

Zastałem tu niektórych kolegów moich, między innymi Juliana Przybosa, przyjaciela z lat uniwersyteckich. Leon Pasternak w mundurze porucznika okazał mi od razu wiele serca. Tułałem się wtedy od urzędu do urzędu. „Odrodzenie” (właśnie zaczęło się wtedy ukazywać) chciało drukować moje wiersze. Stałem w jakiejś poczekalni przy oknie i przepisałem „z głowy” wiersz *Do Grecji* i jeszcze jakiś, nie pamiętam już, który. Przydzielono mi miejsce we wspólnej izbie w domu zawiązującego się wówczas „Czytelnika” na Radziwiłłowskiej.

Ówczesny szef prasy nie wiedział, co ze mną zrobić. Wreszcie zacząłem pracować w „Rzeczypospolitej”. Przycinałem, wycinałem. Drobne redakcyjne robotki<sup>18</sup>.

Kazimierz Brandys dotarł do Lublina 20 stycznia 1945 r. ze wsi nad Pilicą. Znajdował się wtedy w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej. Nadzieja na lepsze jutro zaświtała dla niego w momencie przekroczenia progu gabinetu Jerzego Borejszy. Jednakże ambicje literackie przysłego autora sztandarowej powieści realizmu

<sup>15</sup> J. Kott, *Przyczynek do biografii* (fragmenty), [w:] *Materiały...*, s. 5. Rozmowa z Ryszardem Matuszewskim; Rozmowa Włodzimierza Mędrzeckiego z Ireną Szymańską, *Materiały...*, s. 14–15.

<sup>16</sup> W. Żukrowski, *Zamiast toastu na 10-lecie „Czytelnika”, „Życie Warszawy”* 16.10.1954.

<sup>17</sup> A. Bikont, J. Szczęśna, *Towarzysze nieudanej podróży*, „Gazeta Wyborcza” 2000 [cykl].

<sup>18</sup> M. Jastrun, *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa 1955, s. 46–47.

socialistycznego *Obywatele*, musiały jeszcze poczekać. Pierwszym honorarium młodego pisarza był przydział łóżka w bursie, co w tamtych warunkach było niezmiernie cenne. W kilka dni później artysta wyruszył do Warszawy, by w marcu tego samego roku, tym razem w Krakowie, zameldować się w gmachu „Czytelnika” na Wielopole: „Takich jak ja warszawskich głodomorów, poubieranych najdziwaczniej na świecie, kręciło się tam bardzo wielu. Przebąkiwałem wprawdzie o moich rękopisach, ale poradzono mi po ojcowsku, żebym traktował życie realistycznie: zostałem korektorem”<sup>19</sup>. K. Brandys stanowił jednak „osobliwy okaz” absolutnego braku talentów korektorskich, parał się więc głównie pisarstwem. W ciągu następnych dziesięciu lat „Czytelnik” wydał jego siedem książek.

O ile młodzi adepci pióra zgłaszali się licznie do spółdzielni, to pozyskanie do współpracy autorów, którzy mogli się poszczycić publikacjami z okresu dwudziestolecia międzywojennego, wymagało odnalezienia i odwiedzenia miejsc, w które zagnała ich wojenna zawierucha.

Zofia Nałkowska wyzwolenie kraju świętowała w Adamowiznie, goszcząc u przyjaciół Zofii z Willaume’ów i Gustawa Zahertów. Na początku 1945 r., gdy zima była jeszcze w pełni, w odwiedziny do Zofii Nałkowskiej przybył osobiście J. Borejsza w towarzystwie J. Putramenta. Wizyta zakończyła się nawiązaniem współpracy. Z Adamowizny Borejsza przywiózł rękopis części pierwszej *Węzłów życia*, który został opublikowany w numerze trzynastym „Odrodzenia” z 25 lutego 1945. Autorka wspominała, że podczas spotkania Borejsza ujrzawszy egzemplarz *Granicy* powiedział: „A tę książkę musimy wznowić”<sup>20</sup>. Tak też się stało, tegoż roku *Granica* została wydana, a w roku następnym nakładem „Czytelnika” ukazały się *Medaliony*.

Jerzemu Putramentowi często przypadła rola posłańca wysyłanego do pisarzy z poleceniem sprowadzenia ich do Lublina. Jego wyprawy kończyły się na ogół sukcesem. Tak było również w przypadku Juliana Przybosia, który piastował funkcję kierownika połączonych wydziałów Informacji i Propagandy oraz Kultury WRN w Rzeszowie. Poeta przybył do Lublina na przełomie sierpnia i września 1944 r.<sup>21</sup>

Trzykrotnych prób wymagało pozyskanie do współpracy Jana Parandowskiego, który wojnę przetrwał w strasznych warunkach w Kieleckiem, ukrywając się w majątku ziemskim. Gdy front zatrzymał się na tych terenach, Parandowski wraz z rodziną zmuszony był siedzieć przez kilka tygodni w piwnicy. Po tych traumatycznych przeżyciach został odnaleziony w Dzikowie, skąd na polecenie Borejszy przewieziono go do Lublina.

Siła oddziaływania „Czytelnika” na pisarzy, którzy z trudem odnajdywali się w nowej rzeczywistości, miała bez wątpienia źródło w darze perswazji prezesa. Edmund Osmańczyk relacjonował:

Ilekróć wspominam dzieje „Czytelnika”, tylekróć ze wzruszeniem odnajduję w pamięci najpierw Jerzego Borejszę, a potem dopiero wszystko, co wokół niego rodziło się, rozrastało i rozpromieniało. Jerzy był dla wielu z nas – dziś pisarzy Polski Ludowej – tym

<sup>19</sup> K. Brandys, *Wypowiedzi pisarzy na dziesięciolecie „Czytelnika”*, „Przegląd Kulturalny” 14–20.10.1954.

<sup>20</sup> Z. Nałkowska, *Wypowiedzi pisarzy na dziesięciolecie „Czytelnika”* – tamże.

<sup>21</sup> J. Putrament, *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1969, s. 286.

człowiekiem, który poprzez „Czytelnika” wprowadzał do ludowego państwa i zapraszał do współgospodarzenia twórczą pracą<sup>22</sup>.

Równie ważny był fakt, iż Jerzy Borejsza potrafił utworzyć wokół siebie krąg współpracowników, równie hojnie jak on obdarzonych talentem przekonywania niezdecydowanych kolegów. Niezmiernie ważną postacią w świecie prezesa był Karol Kuryluk, któremu powierzono redagowanie społeczno-literackiego pisma „Odrodzenie”. Jerzy Putrament, któremu udało się, w sierpniu 1944 r. sprowadzić go ze Lwowa, wspominał reakcję majora, gdy ten po raz pierwszy ujrzał Kuryluka w Lublinie: „Borejsza wstaje, idzie ku nam... Ależ tak, przywiozłem mu jego Kuryluka! Prowadzę go teraz jak łup, jak zdobywcę, jak cennego niewolnika, ofiarowanego w darze monarsze. Borejsza rozpromieniony. A ja dumny”<sup>23</sup>. Zdolności agitatorskie K. Kuryluka rozbłysły w pełni po przeniesieniu się redakcji tygodnika do Krakowa na początku 1945 r. Tak jak w Lublinie przystanią dla wojennych rozbitków była „Borejszówka”, tak w Krakowie, bez wątpienia, miejscem pierwszych powojennych spotkań pisarzy i publicystów stały się pomieszczenia przyznane redakcji „Odrodzenia”.

Jak wspominał Tadeusz Breza, każdy pisarz, który trafił do Krakowa, biegł do znajomych, szukał kolegów, nie zastając ich w domu, z niecierpliwością dowiadywał się, gdzie znajduje się to Wielopole czy potem ta Basztowa, przy których mieściła się redakcja pisma. Spieszył tam i trafiał grono znajomych. Powszedni dzień w redakcji przypominał nieustający sejmik literacki: „Buurka, stoły, stoliki, okna pokryte były gęsto zadkami pisarzy. Pokój zdobyty dla „Odrodzenia” napełniała wrzawa i kurzawa, kurzawa z potwornych, bo innych wtedy nie było, papierosów. Mówiliśmy wszyscy naraz, o sobie, o rękopisach, o stratach, o mieszkaniach, o meblach, o pieniądzach”<sup>24</sup>. O ile dni stanowiły czas pracy nad pismem, o tyle wieczory poświęcone były zdobywaniu kolejnych wahających się dusz. Jak dalej relacjonował T. Breza:

Redaktor podnosił głowę znad biurka. Zakończył przyjmowanie interesantów jako redaktor. Zaczynał ich teraz przyjmować jako komentator polityczny, przyjaciel, ideolog. Upływały godziny za godzinami, a redaktor urabiał i urabiał. Bo nie wszyscy, którzy zjawili się w jednopokojowych progach redakcji, przystępowali od razu do pisma. Przychodzili nieraz tylko popatrzeć, popytać, pokręcić się, zasięgnąć języka. [...] Zostawał więc na polu jeno redaktor „Odrodzenia”, niezmordowany trepanator czaszek, delikatny i budzący zaufanie lekarz, specjalista od wspomnianych powikłań. Dziwny rozmówca, który sam powiadał niewiele, antagonistę swego niezmordowanie wyciągając na słówka, na sądy, na niekończące się rozumowania, które z uśmiechem brał pod światło, ukazując w nich wąć i dziury, i luki. Był to najpokorniejszy ze spowiedników, jakich udało mi się spotkać. Może na skutek tej cechy okazał się wtedy takim majstrem od nawróceń i obłąkawień<sup>25</sup>.

---

<sup>22</sup> E. Osmańczyk, *Wypowiedzi pisarzy na dziesięciolecie „Czytelnika”...*

<sup>23</sup> J. Putrament, *Pół wieku...*, s. 292.

<sup>24</sup> T. Breza, *Notatnik Literacki. Szkice, wrażenia teatralne, wspomnienia 1939–1954*, Warszawa 1956, s. 58.

<sup>25</sup> Tamże, s. 59–61.

Dzięki przytoczonym cechom Karolowi Kurylukowi udało się pozyskać dla tygodnika pióra rzeszy pisarzy, wśród których można przytoczyć nazwiska chociażby: Jerzego Andrzejewskiego, Zbigniewa Bieńkowskiego, Jacka Bocheńskiego, Heleny Boguszewskiej, Mieczysława Jastruna, Edmunda Osmańczyka, Juliana Przybosia, Adama Ważyka, Mirosława Żuławskiego.

Również wiosną 1945 r. zaczęła się przygoda z wydawnictwem innego młodego adepta pióra, wówczas jeszcze studenta. Pracował on za ladą małego sklepiku w Krakowie, gdzie w wolnych od polonistycznej nauki godzinach sprzedawał gwoździe. Odkrycia nowego talentu dokonał Witold Balicki, który skierował Wilhelma Macha pod adres Związku Literatów na ulicy Krupniczej. Jednakże, jak sam pisarz wspominał, dopiero latem „nominacji ekspedienta na pracownika kultury dokonał szef krakowskiego «Czytelnika» Jerzy Putrament”<sup>26</sup>. Wizyta ta nie odbyła się bynajmniej w spokojnej atmosferze. Mach był pełen wątpliwości co do akceptacji nowego ustroju. Putrament wykazał się ogromnym kunsztem agitatora, rozwiewając wątpliwości młodzieńca, przewidującego, iż za brak entuzjazmu zostanie odprawiony. Dziesięć lat po tej rozmowie W. Mach relacjonował:

Lecz ja nie zapomnę nigdy tego pełnego ekspresji spotkania [...]. Nowy los weźmie za moment w łeb – gdy oczekiwałem repliki na przekorne, odporne i krakowsko-inteligencje „nie lubię polityki... nie ze wszystkim się zgadzam”. Stało się jednak, że „Czytelnik” w osobach swych czołowych działaczy udzielił mi bez biurokratycznej zgrozy kredytu zaufania i wyobraźni – i ów moralny dług, jaki wtedy zaciągnąłem, odegrał na pewno rolę w mojej nie tylko polonistycznej edukacji. Od tamtego dnia przez sześć lat żyłem redakcyjnymi sprawami „Czytelnikowskich” pism; „Odrodzenie”, sąsiadujące z „Twórczością” o ścianę, drukowało moją pierwszą recenzję (zachęcił mnie redaktor Karol Kuryluk) i pierwszą prozę (ośmielił mnie Julian Przyboś)<sup>27</sup>.

Od członków środowiska, rozpoczynającego powojenną działalność literacką w Lublinie władza ludowa oczekiwała, iż przestaną być klerkami, a dzięki ludziom takim jak J. Borejsza czy Kuryluk uda się ich przemienić w intelektualistów zaangażowanych. Współcześnie szereg autorów próbuje odpowiedzieć na pytanie o motywy zaangażowania inteligencji w budowę socjalizmu. Rozważając kondycję środowiska literackiego w powojennej Polsce, pytanie to należy przeformułować: czy w sytuacji, gdy wymaganą od pisarzy normą zachowania było stałe zaangażowanie w służbę polityki i ideologii, literaci mogli pozostać klerkami? Klerkami, czyli intelektualistami odcinającymi się od bieżącego życia politycznego, ideologii i sporów światopoglądowych, nie angażującymi się w problemy społeczne?<sup>28</sup>

Przyczyn zaangażowania pisarzy, skupionych wokół Związku Literatów Polskich czy wokół SWO „Czytelnik”, nie należy tłumaczyć ani koncepcją „uwiędzenia przez ideologię”, ani uległością z małostkowych powodów i strachem przed

<sup>26</sup> W. Mach, *Wypowiedzi pisarzy na dziesięciolecie „Czytelnika”*.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Kwestia ta jest tematem książki Cz. Madajczyka *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku*, Poznań 1999. Ciekawy komentarz tej pozycji zawiera książka H. Słabka, *Inaczej o historii Polski: 1945–1989*, Warszawa 2000.



terrorem systemu komunistycznego. Oba te stanowiska wydają się zbyt uproszczone, gdyż opierają się tylko na powierzchownej warstwie osobowości człowieka. Należy przyjrzeć się czynnikom, które wpłynęły na ukształtowanie się postaw ludzi w okresie powojennym. Jest ich wiele, poczynając od doświadczeń z przeszłości, poprzez ideologiczne, a kończąc na interesach materialnych. Ocena postępowania jednostki tylko na podstawie kilku z nich jest daleko idącym uproszczeniem, gdyż pełną odpowiedź na pytanie: dlaczego dana jednostka pozostawała w opozycji bądź współtworzyła powojenną rzeczywistość, można uzyskać tylko zbierając i łącząc wszystkie czynniki.

Na percepcję i interpretację zjawisk po 1945 r. miały ogromny wpływ doświadczenia zdobyte przez osoby współtworzące socrealizm podczas II wojny światowej i w okresie międzywojennym. Rok 1939 stał się dla wielu intelektualistów punktem w czasie i przestrzeni, w którym przed ich oczyma stanęła wizja przyszłości świata i miejsca w nim Polski. Tak też wspomina Aleksander Wat:

I miałem jeszcze jeden znak, a potem znaki się skończyły. Pakt Mołotow-Ribbentrop, nie chcę się chwalić, ale absolutnie już wiedziałem, że tu chodzi o podział Polski i że wojna wybuchnie. Przedtem myślałem, że Polska ustąpi, że w Gdańsku coś tam załagodzą. Ale gdy tylko przyszła wiadomość, zdaje się, 23 sierpnia, że doszli do porozumienia, wiedziałem, że Hitler wejdzie do Polski i Stalin wejdzie<sup>29</sup>.

Kłęska września 1939 i wnioski z niej wyciągnięte, jak podkreśla Henryk Słabek, podzieliły inteligentów na długo i głęboko: jedni – przede wszystkim wychodźcy, jak ich romantyczni protoplaści, szukali nadziei w zwycięstwie wzniosłych zasad nad siłą i przemocą. Innych trapił sceptycyzm, a z niego rodził się bunt przeciw staremu systemowi<sup>30</sup>.

Kolejnym wydarzeniem, które odcisnęło piętno na psychice twórców, była kłęska powstania warszawskiego i zrównanie z ziemią świata, który był inspiracją dla wielu utworów, m.in. Czesława Miłosza:

Więc najpierw złorzeczyłem niemądrze losowi,  
 Że małe moje życie wplątał w takie dziwa,  
 Potem rad byłem, że tak nagle się odkrywa  
 To, co dotychczas leżało ukryte.  
 Że burza, choć zabija jednych, innych uczy,  
 Jak szukać miar właściwych i właściwych kluczy,  
 Jak życie ludzkie myślami otwierać  
 I co żyć znaczy, co znaczy umierać.  
*Podróż*<sup>31</sup>

W tym wierszu czuje się tęsknotę, rozpacz i bezsilność, lecz przede wszystkim pokazuje on, jak wojna zmienia ludzi. Jeszcze inny wpływ i być może większe okaleczenia psychiczne wojna przyniosła pokoleniu lat 20., które w okresie kształtowania

<sup>29</sup> A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Warszawa 1990, s. 253.

<sup>30</sup> H. Słabek, *Intelektualistów obraz własny w świetle dokumentów autobiograficznych 1944–1989*, Warszawa 1997, s. 37–38.

<sup>31</sup> Cz. Miłosz, *Wiersze*, Kraków 1987, s. 95.

ich dojrzałej osobowości poznało czas najokropniejszy z możliwych, a jednak jak słusznie podkreśla Andrzej Mencwel, nie było tego w pełni świadome:

*Czy płomieniowcy, ci chłopcy i dziewczęta, którzy dopiero co zdali maturę, mają od razu, po klęsce wrześniowej, taką świadomość, że znaleźli się na dnie historii? Czy pojmują współrzędne tego położenia i widzą nie tylko szczególną jakość czasu ich nagłego dojrzenia, ale również szczególnie przekrój ludzkiej historii? W której wartości były zawsze kruche, bo tworzone i podtrzymywane, a nie automatycznie produkowane i autorytatywnie gwarantowane? Czy wiedzą, że jasność, ład wspólnota to tylko wyspy na oceanie ciemności, żywiołu, wrogości? Na tym oceanie, który teraz zalał Warszawę, Polskę, Europę?<sup>32</sup>.*

W tych warunkach naturalna była tęsknota za stabilizacją, bezpieczeństwem. Dlatego też Polska Lubelska z jednej strony wzbudzała ciekawość, z drugiej dawała nadzieje na koniec tułaczki i wyzwolenie się ze strachu. Pisarz i publicysta Mirosław Żuławski, uważający siebie za „rówieśnika „Czytelnika”, relacjonował:

*W owych groźnych i trudnych, ale radosnych i świeżych nadzieją czasach, wszystko było jeszcze do zrobienia. Od Wisły do Odry i Nisy czekał odłogiem leżący kraj. [...] Ściągaliśmy do Lublina-oszołomione rozbitki historii – by znowu zamienić się w załogę. Niemal każdy z nas – pisarzy, dziennikarzy, pracowników kultury i sztuki, kierował pierwsze swe kroki do „Czytelnika”. Tam był wtedy jeśli nie sztab główny polskiej rewolucji kulturalnej, to w każdym razie jego główna ekspozytura. Tam można było znaleźć dach nad głową i talerz zupy, pracę i pomocną rękę, a przede wszystkim ogromną perspektywę własnego miejsca na ziemi, którą wojna spod wielu nóg usunęła jak zapadnię<sup>33</sup>.*

Elementem silnie wpływającym na postawy intelektualistów były kwestie związane z nową ideologią i nowym ustrojem. Jak podkreśla Maria Hirszowicz, szukanie źródła akceptacji doktryny komunizmu tylko w formule głupota–strach–interes stanowi ucieczkę od problemu stanowiącego klucz, jakim jest znaczenie ideologii w stosunku ludzi do życia społecznego i związanych z tym wyborów politycznych<sup>34</sup>.

Ryszard Legutko podkreśla, iż komunizm jest jedynym nowożytnym ustrojem od początku do końca wymyślonym przez teoretyków i wizjonerów, jest „dzieckiem intelektualistów”. Szerokiemu zaakceptowaniu komunizmu przez intelektualistów całej Europy sprzyjały dwie idee: rewolucji i humanizmu. Rewolucja jako urzeczywistnienie negatywnej oceny rzeczywistości i próby zbudowania jej od nowa. Komunizm – system stworzony dla ludzi, w założeniach realizował najważniejszą zasadę humanizmu – traktowanie dobra człowieka jako najwyższej wartości. Wydawać się może, że ten stosunek do komunizmu intelektualistów polskich zweryfikować powinny doświadczenia ich codziennego życia. Refleksja ta nastąpiła jednak u większości literatów dopiero w okresie odwilży, a do tego czasu, jak podkreśla

---

<sup>32</sup> A. Mencwel, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 205–206.

<sup>33</sup> M. Żuławski, *Piechota kultury*, „Nowa Kultura” 17.10.1954.

<sup>34</sup> M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001, s. 31–36.

Legutko, ich aktywne uczestnictwo w systemie miało poważny wpływ na inne grupy społeczne.

Intelektualiści i artyści byli jedynymi, którzy mieli możliwość przeniknąć do życia prywatnego innych ludzi nie przemocą, ale za ich własnym przyzwoleniem. Przed ideologią „Trybuny Ludu” czy radia, przed ogłupiającymi przemówieniami propagandowymi można było się bronić. Kto wiedział, że komunizm jest przekleństwem, ten oficjalną propagandę po prostu ignorował. Trudniej było bronić się przed taką propagandą, za którą stały wypowiedzi wybitnych artystów, pisarzy czy akademików. Jakaś część geniuszu Tuwima zawarta w jego serwilistycznych enuncjacjach docierała do umysłów i serc jego czytelników<sup>35</sup>.

Również Andrzej Friszke podkreśla, że praktyką pierwszego powojennego dziesięciolecia było traktowanie poparcia pisarzy jako istotnego czynnika legitymizacji systemu<sup>36</sup>.

Z tej magicznej mocy literatury, poezji i sztuk plastycznych doskonale zdawali sobie sprawę moderatorzy życia kulturalnego w okresie powojennym – w szczególności sam J. Borejsza i jego współpracownicy. Artystom w nowej rzeczywistości przyznano szczególne miejsce. Nowy ustrój lokował inteligentów na wymarzonej pozycji przewodników duchowych tworzonych od podstaw społeczeństwa socjalistycznego. Artyści i literaci czuli się potrzebni i szanowani przez nową władzę i przez społeczeństwo. Czesław Miłosz bardzo uwydatnia kontrast pomiędzy postrzeganiem swojej osoby i jej powinności oraz „posłannictwa artystycznego” przed i po drugiej wojnie światowej:

Przed rokiem 1939 byłem młodym poetą, którego wiersze znajdowały uznanie w niektórych kawiarniach literackich Warszawy, moja poezja, jak poezja francuska, którą szczególnie ceniłem, była mało zrozumiała i zbliżona do surrealizmu. Mimo że moje zainteresowania były głównie literackie, nie były mi obce problemy polityki. Nie zachwycał mnie ówczesny polityczny system. [...] Pod okupacją zyskałem większą świadomość społecznego znaczenia literatury, a okrucieństwa nazistowskie silnie wpłynęły na treść moich utworów; równocześnie moja poezja stała się bardziej zrozumiała – jak dzieje się zwykle, kiedy poeta chce zakomunikować coś ważnego swoim czytelnikom<sup>37</sup>.

Jak podkreśla Andrzej Krajewski, władza ludowa miała trudności w sterowaniu środowiskami kulturalnymi tylko za pomocą zewnętrznych nacisków i zachęt, znacznie łatwiej było promować ludzi służących dobrowolnie systemowi oraz ich dzieła<sup>38</sup>. Po raz pierwszy w historii nawet mierni pisarze mogli utrzymać się wyłącznie z pisania, a efekty ich twórczości docierały do wszystkich warstw społecznych. Pisarzy, takich jak Beta ze *Zniewolonego umysłu*<sup>39</sup> było wielu. Szczególnie w „Czytelniku”

<sup>35</sup> R. Legutko, *Intelektualiści i komunizm*, „Znak” 02.1999, s. 17–18.

<sup>36</sup> A. Friszke, *Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna PZPR w latach 1957–1963*, [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 120.

<sup>37</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1989, s.16.

<sup>38</sup> A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004, s. 88.

<sup>39</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony...*, s. 135–136.

hołubiono pisarzy. O tym, że warto było współpracować z „Odrodzeniem”, świadczą wspomnienia Wacława Kubackiego:

Poznań, 7 X 1946 – Pobory uniwersyteckie są małe. Eseje literackie przynoszą więcej niż wykłady i ćwiczenia seminaryjne. Za szkic o Marii Dąbrowskiej dostałem z „Odrodzenia” około 2800 zł. Prawie tyle wynosi moje trzymiesięczne uposażenie jako adiunkta habilitowanego. Wiersze notuje się jeszcze wyżej. *Kolczyki Izoldy* K.I. Gałczyńskiego Jerzy Borejsza ocenił, jak wspaniałomyślny jubiler, na 15 tysięcy złotych polskich!<sup>40</sup>

Kolejnym elementem wpływającym na łatwość, z jaką „nowa wiara” urzekła intelektualistów, był kompleks plebejski, który według Henryka Słabka tłumaczył wysoki udział w ruchu lewicowym osób pochodzących ze „starej” inteligencji i rodzin mieszczańskich:

Część pisarzy już przed wojną wyrzucała sobie z żalem, że «należąc do kasty uprzywilejowanej», była dość odległa od ciężkiego życia większości społeczeństwa. O panującym powszechnie bezrobociu, o chłopach dzielących zapałki na cztery i innych przejawach niedoli – wspomina Irena Krzywicka. – Wiedzieliśmy i pisaliśmy, ale nasza wiedza nie była empiryczna<sup>41</sup>.

Po wojnie system oświaty i wychowania społeczeństwa łagodził kompleks plebejski. Tak wspomina swój wykład na inauguracji pierwszego roku akademickiego Uniwersytetu Łódzkiego Józef Chałasiński:

byłem pod głębokim wrażeniem okoliczności, w jakich miałem szczęście wygłaszać tamten odczyt. Tą okolicznością było otwarcie uniwersytetu w robotniczej Łodzi, która do drugiej wojny światowej nie miała ani jednej wyższej uczelni, poza łódzkim oddziałem warszawskiej Wolnej Wszechnicy Polskiej<sup>42</sup>.

Jednoznaczna, negatywna czy pozytywna ocena postaw i wyborów dokonanych przez literatów po II wojnie światowej nie tylko byłaby krzywdząca, ale jest niemożliwa. Środowisko pisarzy skupiało różnych artystów, różne były powody fascynacji nowym systemem, z pewnością do wymienionych już pobudek można dołączyć wiele innych, wynikających z indywidualnych losów pisarzy.

## Lata potęgi SWO „Czytelnik”

Faktem jest, iż pod koniec 1946 r. środowisko ZZLP było w pełni ukształtowane, a Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik” szybko zyskała ogromne wpływy. W skład „Czytelnika” weszły powstałe wcześniej „Rzeczpospolita”, „Odrodzenie” oraz tygodnik „Wieś”. Błyskawicznie „Czytelnik” został rozbudowany w ogromny koncern prasowy wydający szereg pism, m.in.: „Kuźnicę”, „Przyjaciółkę”, „Przekrój”, „Twórczość”, „Szpilki” oraz „Świerszczyk”. Sam prezes, nazywany

<sup>40</sup> Cyt. za W. Kubacki, *Dziennik 1944–1958*, Warszawa 1971, s. 71.

<sup>41</sup> H. Słabek, *Intelektualistów...*, s. 69.

<sup>42</sup> J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1997, s. 5.

polskim czerwonym Hearstem, przystąpił z niebывałym rozmachem do tworzenia „kolosa”. Jan Brzechwa wspominał następująco swoją pierwszą wizytę w gabinecie prezesa:

Słuchałem z pewnym niedowierzaniem rozglądając się po niewielkim pokoju. Obok mieścił się sekretariat wraz z poczekalnią. To wszystko. Na ścianach gabinetu wisiała mapa Polski. Jerzy Borejsza złapał kij i prowadząc nim po mapie snuł plany rozwoju „Czytelnika”: – Tu, w tych miastach, będziemy mieli swoje delegatury... Sześć delegatur... Zaczniemy wydawać prozę... Teraz mamy dwa pisma, będziemy mieli sześć, siedem, może nawet więcej... Potrzeba mi ludzi do pracy...<sup>43</sup>.

Wspomnianych delegatur już w 1947 r. było dziesięć (Bydgoska, Gdyńska, Katowicka, Krakowska, Lubelska, Łódzka, Poznańska, Szczecińska, Warszawska i Wrocławska). Równie szybki był rozwój bazy członkowskiej spółdzielni. Statutowo „Czytelnik był spółdzielnią rozumianą jako własność społeczeństwa jako – jak pisała Zofia Dembińska – organizacja masowa, obliczona na miliony współdziałowców, na miliony współwłaścicieli<sup>44</sup>. Na afiszu wydawnictwa znajdował się slogan: „Czy jesteś już członkiem „Czytelnika?” We wrześniu 1947 r. spółdzielców było już 23 tysiące. Jedną z ważniejszych inicjatyw „Czytelnika” było tworzenie klubów czytelniczych, tzw. Kół „Czytelnika”, do których zadań należało kolportowanie wydawnictw spółdzielni i organizowanie pracy oświatowej. W okresie 1944–1948 powstały 1632 koła, w których działało 53 tysiące spółdzielców<sup>45</sup>.

Jako instytucja wydawniczo-oświatowa „Czytelnik” miał wiele ciekawych propozycji do zaoferowania swoim członkom. Były wśród nich wycieczki krajoznawcze, największym powodzeniem cieszyły się te na Ziemi Zachodnie i do stolicy. Organizowano kursy języków obcych oraz kursy zawodowe, w których mogli uczestniczyć nie tylko członkowie, ale i sympatycy. „Czytelnik” prowadził sześć zespołów artystycznych pracujących w szkołach oraz nadających przez radio audycje. Ogromną popularnością cieszyły się czytelnikowskie odczyty i akcje spotkań z pisarzami. Równie interesujące były koncerty organizowane przy współdziałaniu Konserwatorium czy Opery Łódzkiej<sup>46</sup>. Jak obrazują powyższe przykłady, działalność spółdzielni wykraczała poza typowe działania wydawnicze. Inną formą upowszechniania czytelnictwa była Centrala Bibliotek Ruchomych – zestawów książek, dostarczanych wprost do mieszkań członków spółdzielni<sup>47</sup>.

Kolejnym ważnym przedsięwzięciem Borejszy było powołanie Zespołów Żywego Słowa (pierwotnie Zespołów Pionierów Czytelnictwa) przygotowujących audycje radiowe dla miłośników literatury. Pierwsza taka inicjatywa podjęta została

<sup>43</sup> Cyt. za: D. Passent, *Pół czarnej w „Czytelniku”*, „Polityka” 3.05.1965.

<sup>44</sup> Z. Dembińska, *Założenia ideowe „Czytelnika”*, Materiały..., s. 6.

<sup>45</sup> Protokół nr 15 z dnia 9 listopada 1948. Księga protokołów Rady Nadzorczej z lat 1944–1948, Archiwum SWCzyt.

<sup>46</sup> Sprawozdanie z działalności SW „Czytelnik” za okres 1 I 1946 do 31 XII 1946 z uwzględnieniem niektórych danych porównawczych z roku 1947, złożone Drugiemu Walnemu Zgromadzeniu Delegatów w dniu 26 października 1947 roku w Warszawie. Druk organizacyjny nr 3, Warszawa 1947, Archiwum SWCzyt.

<sup>47</sup> Tamże.

w lipcu 1945 r. w Delegaturze Katowickiej, a następnie podobne zespoły zaczęły działać w Warszawie i Lublinie. Audycje przygotowywane były przez Inspektoraty Kulturalno-Oświatowe SWO „Czytelnik”<sup>48</sup>. Ściśle powiązane z działalnością wspomnianych komisji były książki wydawane przez Wiedzę Powszechną, przeznaczone dla osób podejmujących samokształcenie. Z założenia miały być to pozycje tanie, łatwo dostępne, opracowane przez autorytety naukowe z różnych dziedzin wiedzy<sup>49</sup>.

SWO „Czytelnik” przejęła wydawanie klasyki literatury polskiej. Przedwojenne wydawnictwo Gebethner i Wolff o ogromnej tradycji, istniejące od 1857 r., dysponowało prawami autorskimi do dzieł klasyków literatury polskiej. Istniała jednak groźba, że przy skromnych środkach finansowych na wznowienie wielu pozycji trzeba by było czekać latami. Z powyższego względu został opracowany dekret z 9 kwietnia 1946 r. zawieszający nabyte przed rokiem 1944 prawa do publikacji utworów trzynastu nie żyjących pisarzy polskich (m.in. do książek Orzeszkowej, Żeromskiego, Prusa, Witkiewicza, Sienkiewicza)<sup>50</sup>. Dekret przyznawał jednocześnie wydawnictwom państwowym, takim jak „Czytelnik”, Książka i Wiedza oraz Państwowy Instytut Wydawniczy, prawo drukowania pozycji wymienionych autorów. Dekret ten obowiązywać miał przez pięć kolejnych lat, w 1951 r. został przedłużony do 1956 r.

Czy zespół pracowników SWO „Czytelnik” można porównać do „rodziny”? Tak czyni Irena Szymańska wspominając lata 1946–1950 w Warszawie:

Kiedy w roku 1946 przenieśliśmy się z Łodzi do Warszawy, a „Czytelnik” w zrujnowanym mieście zajął dwa niezburzone domy przy Wiejskiej 14 i 16, natychmiast przystąpiliśmy do budowy od fundamentów trzeciego domu, przy Wiejskiej 12. Piszę „przystąpiliśmy”, bo cała załoga „Czytelnika” brała w tej budowie udział w soboty i niedziele, tak samo jak potem w budowie Domu Słowa Polskiego – po odgruzowaniu własnymi rękami terenu<sup>51</sup>.

Z równą troską „Czytelnik” dbał o twórców kultury jak i pracowników. J. Borejsza starał się jak najsilniej związać zespół ze spółdzielnią. „Czytelnik” zapewniał wiele świadczeń socjalnych, takich jak stołówki, opieka zdrowotna, przedszkola dla młodszych dzieci, a dla starszych kolonie. W tragicznych powojennych warunkach lokalowych spółdzielnia pomagała swoim pracownikom znaleźć zakwaterowanie, wreszcie mogli oni spędzać urlopy w domach wypoczynkowych „Czytelnika”, m.in. w Sopocie, Solcu i Wiśle.

Nadanie Jerzemu Borejszy przydomka „polski czerwony Hearst” odzwierciedlało rozmach, z jakim rozbudował swoje dzieło, ale również fakt, iż nie zamierzał zamykać swojego „dziecka tylko na lokalnym podwórku”. Inicjatywą, która

---

<sup>48</sup> Zespoły Pionierów Czytelnictwa (*Delegatura Katowicka*), „Książka i Kultura” 1945, nr 2–3.

<sup>49</sup> Szerzej: *Wiedza Powszechna. Wydawnictwo popularnonaukowe*, Warszawa 1946, s. 56–61.

<sup>50</sup> Szerzej: A. Bromberg, *Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce ludowej w latach 1944–1964*, Warszawa 1966, s. 24.

<sup>51</sup> I. Szymańska, *Miałam...*, s. 41.

w niedługim czasie przysporzyła prezesowi wrogów w kręgach władzy, była działalność Wydziału Zagranicznego SWO „Czytelnik”. Borejsza był zdania, iż należy nawiązać i utrzymać stosunki z polskimi ośrodkami w Londynie, Paryżu i Stanach Zjednoczonych. Oprócz kwestii czysto prozaicznej, jaką był zakup książek i czasopism zagranicznych, chodziło mu o pozyskanie tych polskich twórców, którzy po wojnie zdecydowali się pozostać na emigracji<sup>52</sup>. Spółdzielnia posiadała swoje placówki w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Austrii, Czechosłowacji, Szwecji i Szwajcarii. „Czytelnik” zarówno eksportował jak i importował książki i prasę na szeroką skalę. Jak podaje *Sprawozdanie za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1946 r.* za granicę wysłano 850 tys. egzemplarzy dzienników, 1175 tys. egzemplarzy tygodników i czasopism oraz 21 tys. książek. Import był równie prężny<sup>53</sup>. „Czytelnik” stał się nie tylko przysłowiowym „oknem na świat”, ale również oknem, przez które mogli śledzić to, co działo się w kraju, ludzie dobrowolnie czy z przymusu będący poza jego granicami.

### Schyłek panowania Jerzego Borejszy nad SWO „Czytelnik”

Zmierzch panowania Borejszy nad „Czytelnikiem” nastął wraz z końcem, propagowanej przez niego „łagodnej rewolucji kulturalnej”. Przypieczętowaniem decyzji o ograniczeniu wpływów majora w spółdzielni było przyjęcie przez Sekretariat KC PPR w październiku 1947 r. uchwały nr 52 w sprawie „Czytelnika”<sup>54</sup>. Dokument ten gruntownej analizie poddała Barbara Fijałkowska w biografii braci Goldbergów. Postanowienia z jesieni tamtego roku niewątpliwie słusznie zinterpretowała jako pierwszy krok na drodze prowadzącej do usunięcia majora ze sceny politycznej: „Borejsza, m.in. ze względu na swoje ogromne wpływy, stawał się niewygodny. Trzeba było skutecznie pozbawić go owych wpływów. Zrozumiałe, że w pierwszej kolejności przedmiotem zdecydowanego ataku stać się musiała twierdza Borejszy – Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa «Czytelnik»”<sup>55</sup>.

Również Jerzy Putrament wspominając w 1974 r. „starą budę na Wiejskiej”, podkreślił, iż konflikt między władzami PPR a prezesem miał swoje źródło w próbie zahamowania „tendencji rozrastania się w różnych kierunkach, tendencji niejako imperialistycznych «Czytelnika»”<sup>56</sup>. Putrament trzydziestoletnie dzieje spółdzielni podzielił na trzy epoki: pierwszą nazwał „bohaterską i romantyczną” (przypadała ona na prezesurę Borejszy), kolejna to okres Stefczyka, charakteryzujący się licznymi konfliktami wydawcy z pisarzami i wreszcie ostatnia – era Kasińskiego, określona jako „czas pracy organicznej”. O końcowych miesiącach pierwszej epoki Putrament napisał: „Zmierzch tego okresu zaczął się od głowy. To zrazu był zmierzch Borejszy. Ze swoich wielu funkcji, co np. ułatwiało nadmierne rozrastanie się tego czy owego,

<sup>52</sup> *Rozwój działalności „Czytelnika”, „Książka i Kultura” 1946, nr 1–3.*

<sup>53</sup> *Sprawozdanie z działalności SW „Czytelnik” za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1946 r.*, Archiwum SWCzyt.

<sup>54</sup> Uchwała sekretariatu KC PPR nr 52 w sprawie „Czytelnika”.

<sup>55</sup> B. Fijałkowska, *Borejsza...*, s. 121.

<sup>56</sup> J. Putrament, *Stara buda na wiejskiej*, „Literatura” 17.10.1977.

Borejsza wpadł w okres atrofii nadmiernie wybujałych gałęzi, tracił coraz to coś nowego”<sup>57</sup>.

Jesienią 1947 r. zaczęto systematyczne podcinanie gałęzi drzewa, na którym usadowiony był major. Kierownictwo PPR wyraziło swoje zastrzeżenia odnośnie do następujących kwestii: roli prasy, członkostwa, polityki wydawniczej oraz roli kierownictwa partyjnego w wydawnictwie.

Zarzuty, dotyczące licznych błędów i uchybień popełnionych w prasie pod egidą „Czytelnika” były skonstruowane na tle wewnętrznej sytuacji w kraju oraz w okolicznościach narastania konfliktu Wschód–Zachód na arenie międzynarodowej. Uznano, iż do treści prezentowanych na łamach prasy „czytelnikowskiej” wkrały się elementy reprezentujące ośrodki reakcyjne, co zostało uznane za szczególnie niebezpieczne w okresie zarysowujących się różnic między PPR a PPS. Co więcej, pisma takie jak „Przekrój” oraz „Moda i Życie Praktyczne”, jak głosiła uchwała, stały się terenem wzmożonej infiltracji anglo-amerykańskiej. Podniesiono również kwestię niedostatecznej obecności w prasie tematyki przyjaźni polsko-radzieckiej oraz popularyzowania osiągnięć Związku Radzieckiego. Odnośnie do członkostwa, uznano jego zwiększenie z 22 tys. do 50. tys. osób za słuszne, ale z zastrzeżeniem, iż proces ten powinien zaowocować wzrostem wśród spółdzielców procentu osób należących do PPR i jej organizacji satelickich. Krytycznie oceniono dotychczasowe komponowanie planu wydawniczego „Czytelnika”, w ramach którego drukowane były pozycje reprezentujące konkurencyjne prądy ideologiczne. Stan ten miał być wynikiem niedostatecznej kontroli politycznej nad wydawnictwem<sup>58</sup>.

W stosunku do „Czytelnika” zamierzano przeprowadzić, analogiczne do rozpoczętego już w stosunku do Związku Literatów Polskich podczas Zjazdu w Szczecinie, przekształcenie spółdzielni wydawniczej w „silne narzędzie w oddziaływaniu na masy bezpartyjne”. Zganiono członków PPR, obecnych w „Czytelniku”, za niedostateczną współpracę z partią, czego świadectwem był utrzymujący się na prawie takim samym, wciąż niskim poziomie udział w Podstawowych Organizacjach Partyjnych PPR działających w redakcjach gazet.

Ostrych słów potępienia doczekała się osoba prezesa, nazwano go bowiem „wielmożą partyjnym”, którego mieli naśladować inni, traktując pogardliwie codzienną pracę w macierzystej organizacji partyjnej. Toteż od tej pory cieniem Borejszy został Stefan Jędrzychowski, któremu przekazano, znajdujący się uprzednio w rękach majora, nadzór nad całością pracy zespołu partyjnego.

J. Borejsza nie był już wszechmocny, coraz częściej musiał uginać kark przed politykami i liczyć się z fanaberiami władzy ludowej. Tak też było w 1948 r., kiedy jadąc wraz z Władysławem Gomułką na otwarcie Wystawy Ziem Zachodnich do Wrocławia, pokazał swojemu towarzyszkowi podróży tomik opowiadań Joanny Żwirskiej. Znajdował się w nim utwór poświęcony powstaniu warszawskiemu. Gomułka, nieuznający bohaterstwa powstańców, bardzo się rozżłościł. I choć książka uzyskała wcześniej akceptację cenzury, to nakazał usunięcie z wszystkich

---

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Przykładem książki uznanej za wrogą była powieść J. Dobraczyńskiego, która rzekomo uosabiała wojujący katolicyzm.



egzemplarzy tego opowiadania. Pracownicy wydawnictwa wyrwali je z wszystkich 5 tys. egzemplarzy!<sup>59</sup>

Momentem wielkości, mającym zapewnić J. Borejszy powrót do łask, był zorganizowany przez niego Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu (25–28 sierpień 1948 r.), na którym zgromadził intelektualistów, pisarzy, artystów i dziennikarzy z 45 krajów. Jak twierdzi Ryszard Matuszewski, historia Borejszy i jego gwałtowny upadek pokazała, iż rację mieli „starzy komuniści”, którzy będąc przed wojną w Rosji wynieśli stamtąd następującą mądrość: „nie pokazywać się, nie ujawniać, być cicho, a w żadnym wypadku nie podskakiwać, bo to jest bardzo niebezpieczne”. Borejsza natomiast na tle innych działaczy błyszczał, a „Czytelnika” chciał postawić ponad partią<sup>60</sup>. Do 1947 r. spółdzielnia zdążyła już wypełnić cel, jaki postawiła jej władza ludowa – udało się pozyskać środowisko twórców dla nowego systemu, również ludzi wahających się. Stąd, jak pisze B. Fijałkowska, brała się tolerancja dla liberalnej polityki personalnej J. Borejszy, dla jego rozlicznych kontaktów międzynarodowych. W 1947 r. „Czytelnik” zaskarbił już sobie zaufanie i kręgu artystów, i społeczeństwa więc, można go było zacząć przemieniać w „pas transmisyjny między partią a społeczeństwem. Ponieważ wydawnictwa czytelnikowskie zdobyły sobie już dobrą markę, można było liczyć, że transmisja «nowego myślenia» przekazywana tym kanałem pozwoli partii uzyskać wśród ludzi większą wiarygodność, niż np. za pośrednictwem oficjalnej prasy partyjnej”<sup>61</sup>.

Na posiedzeniu Rady Nadzorczej SWO „Czytelnik” 9 listopada 1948 r. Jerzy Borejsza oficjalnie podał do wiadomości członków Rady decyzję Biura Politycznego Komitetu Centralnego PPR o powołaniu go do pracy w Wydziale Propagandy i Kultury KC PPR. Prezes zaznaczył, iż jego nowe stanowisko związane będzie z prowadzeniem między innymi działalności wydawniczej i w tej sytuacji uznał za niemożliwe piastowanie nadal stanowiska Prezesa Zarządu Głównego Spółdzielni<sup>62</sup>. Rada Nadzorcza z kolei jednogłośnie przyjęła następujący wniosek:

Rada Nadzorcza przyjmuje do wiadomości ustąpienie ob. Jerzego Borejszy ze stanowiska Prezesa Zarządu Głównego Spółdzielni „Czytelnik” w związku z jego przejściem na inny ważny i bardziej odpowiedzialny odcinek pracy wydawniczo-oświatowo-kulturalnej w Polsce.

Rada Nadzorcza z uznaniem podkreśla wielki wkład pracy ob. Borejszy jako współtwórcy Spółdzielni „Czytelnik” i jako długoletniego Prezesa Zarządu Głównego Spółdzielni, która pod kierownictwem ob. Borejszy dobrze zasłużyła się na polu upowszechniania czytelnictwa, popularyzacji wiedzy i kultury w mieście i na wsi.

Wielką zasługą ob. Borejszy jest rola, jaką Spółdzielnia odegrała w kierunku politycznego i ideologicznego kształtowania opinii dla budownictwa Polski Ludowej, dokonanych i dokonywujących się przemian w dziele budownictwa socjalizmu w Polsce<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> Rozmowa Włodzimierza Mędrzeckiego z Ireną Szymańską, [w:] *Materiały...*, s. 14–15.

<sup>60</sup> Rozmowa z Ryszardem Matuszewskim.

<sup>61</sup> Barbara Fijałkowska, *Borejsza...*, s.124.

<sup>62</sup> Protokół nr 15 z posiedzenia Rady Nadzorczej SWO „Czytelnik” z dnia 9 listopad 1948 r., Księga protokołów Rady Nadzorczej, punkt 4, Archiwum SWCzyt.

<sup>63</sup> Tamże, punkt 5.

J. Borejszy przyznano honorowe stanowisko Sekretarza Generalnego Prezydium Rady Nadzorczej, któremu miało przysługiwać prawo do otrzymywania od nowowybranego prezesa Zarządu Głównego Jerzego Pańskiego wszelkich potrzebnych materiałów oraz miał być zawiadamiany o posiedzeniach Zarządu Głównego, naradach terenowych i konferencjach. Borejsza zatrzymał również funkcję przewodniczącego Komitetu Budowy Domu Słowa Polskiego. Jednakże gdy na dwa lata przed śmiercią Borejszy odbyło się uroczyste otwarcie Domu Słowa Polskiego, major nie został na nie zaproszony.

Wraz ze zmianą na stanowisku prezesa Zarządu Głównego dla „Czytelnika” nastąpiły ciężkie czasy transformacji z ogromnego koncernu do, jak to określiła Anna Bikont, „pasa transmisyjnego Wydziału Kultury KC i cenzury”<sup>64</sup>. Po 1948 r. działania Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk znacznie utrudniały prowadzenie działalności wydawniczej. Zaczęły się ataki na autorów dotąd hołubionych. Tak też wyglądała sytuacja z recenzowaniem poezji Jana Brzechwy. Mimo iż w 1950 r. napisał on swoistą samokrytykę i „obietnicę politycznej poprawy”, czyli *Strofy o sześćioletnim planie*, utwory zostały poddane jednak drastycznej krytyce<sup>65</sup>.

Jak wspomina Irena Szymańska: „w czasie przygotowań do wydania dzieł Mickiewicza w 1945 r. pojawił się nagle problem, «od góry», że zdanie z *Dziadów*: Straszna jest wolność z ręki Moskwicina – niezbyt nadaje się do rozpowszechniania w rzeczywistości końca lat czterdziestych”<sup>66</sup>. Wówczas J. Borejsza zdecydowanie odmówił dokonywania jakichkolwiek poprawek i dzięki jego wpływom w kręgach decydentów partyjnych udało się zachować integralność tekstu dzieła<sup>67</sup>.

J. Borejsza po wykluczeniu go z „Czytelnika” schronił się w „Odrodzeniu”, gdzie od 1948 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego po Karolu Kuryluku i piastował ją aż do momentu powstania z połączenia „Kuźnicy” z „Odrodzeniem” „Nowej Kultury”. Straciwszy poparcie notabłów partyjnych, mógł tylko przyglądać się, jak w latach 1948–1950 następuje parcelacja jego ukochanego „Czytelnika”. Proces ten nastąpił za prezesury Jerzego Pańskiego, jednakże, jak twierdziła Irena Szymańska, J. Pański nie tyle kierował rozbijaniem koncernu „co podpisywał papiery przygotowane zupełnie gdzie indziej. Choćby chciał, niewiele miał do powiedzenia. Że go dził się z tą rolą, to inna sprawa”<sup>68</sup>. Z jednej strony, poszczególne części spółdzielni uzyskały samodzielny byt, na przykład Wiedza Powszechna czy Wydawnictwo Muzyczne zaczęły funkcjonować niezależnie od spółdzielni, z drugiej strony, nowe przedsiębiorstwa państwowe przejęły kontrolę nad strukturami organizacyjnymi „Czytelnika”.

Z dniem 1 stycznia 1950 r. Centrala Obrotu Księgarskiego „Dom Książki” wchłonęła czytelnikowski dział sprzedaży wydawnictw nieperiodycznych łącznie

<sup>64</sup> A. Bikont, *Jak Borejsza..*

<sup>65</sup> Recenzja strof o sześćioletnim planie Jana Brzechwy; z 11.1950, [w:] *Materiały...*, s. 10–11.

<sup>66</sup> Rozmowa Włodzimierza Mędrzeckiego z Ireną Szymańską, [w:] *Materiały...*, s. 14–15.

<sup>67</sup> Recenzja objaśnień i przypisów do t. VI *Pism* Adama Mickiewicza; z września 1950 r., [w:] *Materiały...*, s. 10.

<sup>68</sup> Rozmowa Włodzimierza Mędrzeckiego z Ireną Szymańską, [w:] *Materiały...*, s. 14–15.

z księgarniami i klubami. Instytut prasy „Czytelnika” wraz z całym majątkiem został przekazany RSW „Prasa”. PPK „Ruch” przejął działy prenumeraty i kolportażu. W grudniu 1950 r. nad niedokończoną budową gmachu Domu Słowa Polskiego kontrolę uzyskało Przedsiębiorstwo Państwowe „Dom Słowa Polskiego”. „Czytelnik” został okrojony z bazy technicznej, utracił drukarnie w Warszawie, Wrocławiu, Gdyni, Łodzi oraz warszawską fabrykę farb.

Zlikwidowany został Instytut Kulturalno-Oświatowy, dotąd doskonale funkcjonujący pod kierownictwem Stanisława Tazbira, organizujący akcje propagowania czytelnictwa (prowadzenie odczytów, spotkań z pisarzami, konferencji). W maju 1950 r. jego agendy – koła terenowe zostały przekazane Towarzystwu Wiedzy Powszechnej<sup>69</sup>. Kiedy w 1952 r. umiera J. Borejsza, jest to śmierć zarówno twórcy jak i jego dzieła<sup>70</sup>. „Czytelnik” w formie pomyślanej przez majora zostaje rozwiązany, a w jego miejsce powstaje nowa spółdzielnia. 19 grudnia 1952 r. na Wiejskiej 12 miało miejsce zebranie założycielskie Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Przyczyny rozwiązania poprzedniej spółdzielni wyjaśnił Jan Stefczyk:

Istniejąca Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa nie może normalnie funkcjonować bez Walnego Zgromadzenia Delegatów, natomiast zwołanie zgromadzenia jest niemożliwe, wobec zbyt dużej liczby członków Spółdzielni ponad 82 tysiące, zamieszkałych na całym terytorium Polski, z którymi kontakt został całkowicie zerwany po zlikwidowaniu Instytutu Kulturalno-Oświatowego<sup>71</sup>.

Po tej transformacji, chociaż nowa spółdzielnia przejęła całą działalność uprzedniej wraz z wszystkimi pracownikami, majątkiem i zobowiązaniami, był to koniec marzenia grona entuzjastów skupionych wokół Jerzego Borejszy o utworzeniu organizacji masowej, obliczonej na miliony współudziałowców, na miliony współwłaścicieli. Nowy „Czytelnik” przemieniony został w kolejne przedsiębiorstwo państwowe.

## Bibliografia

- Bikont A., Szczęsna J., *Towarzysze nieudanej podróży*, „Gazeta Wyborcza” 2000 [cykl].
- Borejsza J., *O celach i drogach rozwoju Czytelnika*, *Materiały okolicznościowe na pięćdziesięciolecie „Czytelnika” – wydawnictwo wewnętrzne*, Warszawa 1994.
- Bromberg A., *Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce ludowej w latach 1944–1964*, Warszawa 1966.
- Fijałkowska B., *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995.

---

<sup>69</sup> Protokół 20 z posiedzenia plenarnego Rady Nadzorczej z 31 marca 1951 r., Księga protokołów Rady Nadzorczej SWO „Czytelnik”, punkt 8, Archiwum SWCzyt.

<sup>70</sup> W „Trybunie Ludu” ukazał się oficjalny komunikat władz, w którym nawet nie wspomniano, iż odszedł twórca „Czytelnika”. Jego treść była następująca: „Komitet Centralny PZPR z głębokim żalem zawiadamia, że dnia 19 stycznia br., po długotrwałej chorobie zmarł w Warszawie długoletni działacz KPP i PPR zastępca członka KC PZPR, wybitny publicysta i działacz kulturalny – towarzysz Jerzy Borejsza”.

<sup>71</sup> Protokół nr 1 zebrania założycielskiego Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” 19 grudnia 1952 r., Archiwum SWCzyt.

Jerzy Borejsza – polski „czerwony Hearst”. Rola członków Związku Literatów Polskich... [137]

Hirszowicz M., *Pałapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001.

Jastrun M., *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa 1955.

Krajewski A., *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004.

Krasucki E., *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009.

Kubacki W., *Dziennik 1944–1958*, Warszawa 1971.

Madajczyk Cz., *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku*, Poznań 1999.

Natanson J., *Tygodnik „Odrodzenie” (1944–1950)*, Warszawa 1987.

Putrament J., *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1969.

*Rozwój działalności „Czytelnika”, „Książka i Kultura” 1946, nr 1–3.*

Słabek H., *Inaczej o historii Polski: 1945–1989*, Warszawa 2000.

Słabek H., *Intelektualistów obraz własny w świetle dokumentów autobiograficznych 1944–1989*, Warszawa 1997.

Szymańska I., *Miałam dar zachwyty. Wspomnienia wydawcy*, Warszawa 2001.

Wat A., *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Warszawa 1990.

Żukrowski W., *Zamiast toastu na 10-lecie „Czytelnika”, „Życie Warszawy” 16.10.1954.*

Żuławski M., *Piechota kultury*, „Nowa Kultura” 17.10.1954.

## **Jerzy Borejsza – Polish „red Hearst” – the role in the development of the pro-system attitude in the members of the Polish Writer’s Union**

### **Abstract**

Jerzy Borejsza played an important role, both as the founder of a huge publishing group Spółdzielnia Wydawnicza “Czytelnik” and a friend and confidant of the members of the Polish Writer’s Union, in rallying the support of those circles for the political as well as social and economic changes that were taking place after World War II. The article shows the role and place of Jerzy Borejsza and his publishing house in the structures that managed the cultural life of the People’s Poland. An important period of his biography was the time during the last years of Borejsza’s live when he was excluded from the governing structures and sidelined from the cultural circles.

The article is a result of research conducted in the archive of Spółdzielnia Wydawnicza “Czytelnik” in Warsaw (unsorted material), search in the reference books and an interview that was carried out in 2004 with a writer and literary critic Ryszard Matuszewski, the husband of a close co-worker of Borejsza – Irena Szymańska.

### **Urszula Urban-Kurcewicz**

doktor politolog, zatrudniona na stanowisku adiunkta w Instytucie Nauk Politycznych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w problematyce najnowszej historii politycznej Polski i świata.